

DIS. XIV 4.2 1980



Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy
w Gorzowie Wlkp.

Sezon 1980/81

Jan Paweł Gawlik

PROCEDURA

(ponura burleska w trzech aktach)

PRAPREMIERA

Premiera w listopadzie 1980 roku

Dyrektor i kierownik artystyczny
BOHDAN MIKUĆ

Zastępca Dyrektora
SABINA NOWICKA

Kierownik literacki
ANDRZEJ WŁADYSŁAW KRAL

Sekretarz literacki
GABRIELA RATAJEWICZ

JAN PAWEŁ GAWLIK

PROPOZYCJE □ DRAMATY Poznań 1969

OD AUTORA

Łączenie zajęć krytyka z ambicją i nadzieją dramaturga nie jest przedsięwzięciem godnym polecenia. Mimo to zdecydowałem się zaproponować czytelnikom kilka utworów napisanych niebacznie z myślą o teatrze. Wyróżnia je przynależność do tego nurtu współczesnego scenopisarstwa, który nieomal nie dostrzegany z wyżyn oficjalnej teatrografii, wstydliwie traktowany przez omamione sceny, cieszy się, na szczęście, ciepłym i trwałym zainteresowaniem widowni.

Mimo triumfu innych poetyk, dramat czerpiący z pospolitych niepokojów epoki, pozbawiony pośrednictwa wdzięcznej paraboli lub nadmiernego skrót, przemawia do widza trwalej i może skuteczniej od wielu modnych konwencji, co wydaje się już godne zachodu; możliwości zaś, jakie tego typu dramaturgia stwarza potrzebie wypowiedzenia niepokojów własnego czasu — na tyle kuszące, aby poświęcić im potrzebną uwagę.

Inspirowane niekiedy przez rzeczywiste wydarzenia, miejscami nieomal publicystyczne, próby te pisane były z myślą o możliwie pełnej teatralizacji zdarzeń, obyczajów. Poświadczy o tym ich faktura — literacka i sceniczna — usiłująca dostosować się do doświadczeń i potrzeb współczesnego teatru. W miarę bowiem wzrostu roli reżysera i scenografa w kształtowaniu obrazu scenicznego, w miarę wzrostu anatomii i świadomości teatru, literatura przestała być jedynym suwerenem sceny. Pozostała jej sumieniem i nadzieją — ale odpowiedzialność za treść i kształt widowiska rozszerzyła się znakomicie na barki wszystkich twórców przedstawienia. Stąd charakterystyczne dla naszych czasów spychanie propozycji dramaturgicznych do roli scenariusza i wyraźniejsza niż kiedykolwiek potrzeba wyobraźni teatralnej przy lekturze scenopisów i niektórych form współczesnego dramatu, gdy dawniej wystarczyły po prostu didaskalia.

Autor dla teatru

— reżyser o autorze

MOTTO:

...Co tam ideologią pysk se wycierać —
Teraz każdy mądry.
Propaganda, wszędzie propaganda.
Nawet spokojnie umrzeć nie pozwolą.
Trumny by psiakrew dali, a nie oczy
mydlili..."

J. P. GAWLIK — „PROCEDURA” — akt II

Do teatru przychodzi człowiek. Kurtyna jest podniesiona, scena prawie pusta, raz po raz przechodzą przez nią pracownicy techniczni. Człowiek rozgląda się z niepokojem, zjawił się, aby zamówić w tym dziwnym teatrze swój „portret”, chce zobaczyć raz jeszcze swoje życie, którego nie rozumie, które go przywaliło i załamało. Wreszcie zjawia się Aktor. Przyjmuje zamówienie:

„AKTOR: Specjalnością naszego teatru są takie właśnie, trudne sprawy. Nietypowe sytuacje. Pokazujemy je tylko w ostrzejszym, bardziej okrutnym świetle.

TOMASZ: Właśnie...

AKTOR: To prawo sceny. Jesteśmy jednak bardziej radykalni. Maszynę raz puszczoną w ruch pozostawiamy sobie. Dbamy o harmonię, o konsekwencję, o polifonię, ale też do tego ogranicza się nasza interwencja.

TOMASZ: Wiem.

AKTOR: Chodzi o to, aby pokazać całą sprawę możliwie do dna. Pokazać jej uwarunkowania, jej źródła. W istocie bowiem wybiera się jedynie kierunek. Reszta jest już tylko konsekwencją..."

Sztukę pt. „Portret” z podtytułem „Tragi-farsa współczesna” napisał Jan Paweł Gawlik w 1961 r. Prapremiera jej odbyła się 14 stycznia 1962 r. w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach w reżyserii Jerzego Jarockiego, a 20 stycznia tego roku druga premiera tej sztuki w Teatrze im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, którą przygotowałem z całą tremą i niepewnością początkującego reżysera.

Na Festiwalu we Wrocławiu w tym samym roku zielonogórski „Portret” razem z „Ryszardem II” Shakespeare’a w reżyserii Marka Okopińskiego otrzymał główną nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za najlepsze przedstawienie; do dziś uważam, że była to przede wszystkim zasługa tematu.

Tym co mnie poza tematem najbardziej zafascynowało wtedy w „Portrecie”, był język sztuki. Temat był współczesny i bliski — próba zrozumienia, usprawiedliwienia i jakiejś obrony życia zwykłego obywatela PRL, obciążonego wieloma wadami i popełniającego błędy, ale w sumie nie gorszego od wielu innych współobywateli, którzy skryci za maskami hipokryzji udzielają sobie prawa do oskarżenia i osadzenia Tomasza Baki — broni go w swym „portrecie” tylko teatr. Temat tak zatem interesujący, ujęty w atrakcyjne zawsze ramy teatru w teatrze dawał duże możliwości realizatorom i wykonawcom, ale właściwą tonację losów tego polskiego „jedermann’a” wyznaczał język sztuki. Sposób prowadzenia dialogu, swoisty żargon, rodzajowość zasłyszanych, ale i z pewnością konstruowanych powiedzonek „ulicy” — to nadawało dopiero koloryt i barwy sztuce. W jakimś ponurym nocnym barze na przedmieściu, pijani szoferzy i robotnicy prowadzą taki dialog:

„...GOŚĆ I: Wczoraj wykończyli jednego na Bielanych.

AKTOR: Gdzie?

GOŚĆ I: Na Bielanych. Dostał w czapę i trzeba go było rozchodować.

GOŚĆ II: E...

GOŚĆ I: Sam widziałem.

GOŚĆ II: Wczoraj rozbiła się jedna Cytryna.

GOŚĆ I: Wykończyli, mówię. Łomem.

GOŚĆ III: E... tam — mało to wykończają?

GOŚĆ I: Ale przyjemnie opowiedzieć.

GOŚĆ IV: Ładowany?

GOŚĆ I: Goły. Babkę poderwał takim, co nie miał wszystkich w domu.

GOŚĆ II: I za babkę dali?

GOŚĆ I: Tak mówią. Cholera wie.

GOŚĆ III: Dobrze mu tak Złamasowi, niech się do polityki nie miesza..."

Kiedy dzisiaj, po tylu latach, pracuję nad egzemplarzem „Procedury” znowu frapuje mnie przede wszystkim, dialog typów i typków naszego dnia powszechnego, dialog kolorowy, niepokojący, okrutny.

Jan Paweł GAWLIK: PROCEDURA

OBSADA:

MELA	— MIROSLAWA MARCHELUK (aktorka Teatru Nowego w Łodzi)
FRED	— BOHDAN MIKUĆ
DR SZEMBERAJ	— MAGDA SZKOPÓWNA-BARTOSZEK
ALFRED	— JAN SZULC
PRZYJACIÓŁKA	— TERESA LISOWSKA
STARSZY PAN	— KAZIMIERZ BŁASZCZYŃSKI
	— ALEKSANDER FOGIEL
LISTONOSZ	— JAN CYBULSKI
DRAB	— JERZY GÓRNY — Bogumił Zatoński
LOLEK	— ANDRZEJ KOSIEDOWSKI
PRACOWNIK	— WALDEMAR KWASIEBORSKI — Stanisław Galecki
POMOCNIK	— EUGENIUSZ PAUKSZTO
KONIK	— ANDRZEJ KOSIEDOWSKI
WĘDROWNY SPRZEDAWCA	— PRZEMYSŁAW BERDOWSKI
MĘŻCZYŻNA I	— ZBIGNIEW BARTOSZEK
MĘŻCZYŻNA II	— WIESŁAW WOŁOSZYŃSKI
MŁODZIEŃC	— MAREK KOZAK
KOBIETA I	— IZABELLA NIEWIAROWSKA- -WOŁOSZYŃSKA
KOBIETA II	— WANDA CHWIAŁKOWSKA
KOBIETA III	— LUDWINA NOWICKA
DZIEWCZYNA I	— MARIA KALINOWSKA
DZIEWCZYNA II	— JERZYNA FLESZAR-KOZAK
PRZEKUPKA	— IZABELLA BILSKA
SPRZEDAWCA	— STANISŁAW GAŁECKI
OPRYCH	— WALDEMAR KWASIEBORSKI
LEKARZ	— PIOTR BĄK
MILICJANT	— BOGUMIŁ ZATOŃSKI — Waldemar Kwasieborski

SCENOGRAFIA:
JOLANTA OZMINA

REŻYSERIA:
JERZY HOFFMANN

Asystent reżysera: Teresa Lisowska

Inspicjent: Eugeniusz Paukšto

Przedstawienie prowadzi: Andrzej Kosiedowski

Ruch sceniczny: Włodzimierz Traczewski

Myszę, że język w sztukach Gawlika to jeden z najpoważniejszych atutów teatralności jego scenicznych utworów.

W 1969 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazały się drukiem cztery sztuki teatralne Gawlika pod zbiorowym tytułem „Propozycje”. Poza „Portretem” tomik zawierał znany dziś powszechnie, bo grany z wielkim powodzeniem w wielu naszych teatrach „Egzamin”, przygotowywaną obecnie jako prapremiera w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie „Procedurę” i sztukę pt. „Tor” noszącą znaczący podtytuł „komedia o ludziach i samochodach”. Zawsze frapował mnie ten dziwny utwór, którego tematem są pozornie wyścigi samochodowe oraz ich kulisy, ale pod tym pretekstem czai się tu o wiele ważniejsza sprawa ludzkiego losu, lęki i niepokoje współczesnego człowieka i żałuję, że nie udało mi się dotąd „Toru” zrealizować, tak bardzo wydaje mi się bliski i frapujący teatralnie. Jest w „Torze” kapitalna scena, kiedy rozciągnięci na wyciągach, jak gdyby ukrzyżowani ranni uczestnicy byłych rajdów czekają w szpitalu na transmisję kolejnego wyścigu. Tu już nie o wyścigach, ale o kondycji ludzkiego losu, o egzystencji człowieka i jej współczesnym dramacie mowa.

CHORY III: „...Takich, jak my są tysiące. Wszystkie oddziały zaphane inwalidami toru, narkomanami toru. Wszyscy oni żyją echem gry, wspomnieniem biegu, nadzieją powrotu. I stale pytają, czy czegoś o nich nie ma? Poparzeni roją o torze, po raz pięćdziesiąty opowiadają jak nastąpiło zderzenie, jak wylewała się benzyna, skąd trysnął płomień i dlaczego. Odmawiają, jak modlitwę, dzieje ostatniego biegu. Zawałowcy szepczą o torze, czytują stopy sprawozdań, relacji, regulaminów, w nadziei, że ktoś o nich — napisze. Wierzą, że odczują jeszcze raz ciężar wirażu, drżenie kierownicy i powietrze owiewające twarz. Starcy w domach starców śnią o torze, seplenią o torze, marzą o huku silników i gorąceścigania... Oni też by chcieli, aby o nich pisać. Obląkani bełkocą o torze, żyją jego strzępami, całą tą żalostną miazgą. W ich głowach również huczą motory migają bandy...”

W przedmowie do wspomnianego wyboru swoich utworów, Gawlik napisał m. in. „...Mimo triumfu innych poetyk dramat czerpiący z pospolitych niepokojów epoki, pozbawiony pośrednictwa wdzięcznej paraboli lub nadmiernego skrót — przemawia do widza trwale i może skuteczniej od wielu modnych konwencji, co wydaje się już godne zachodu, możliwości zaś, jakie tego typu dramaturgia stwarza potrzebie wypowiadania niepokojów własnego czasu — na tyle kuszące, aby poświęcić im potrzebną uwagę...” Takie jest credo scenicznego pisarstwa tego autora, ale i bez niego nietrudno po lekturze „Toru” zorientować się, o jaki tu wyścig z losem do jakiej upragnionej, dalekiej i nieosiągalnej mety chodzi. Ten „tor”, to mechanizm współczesnej cywilizacji, ten „tor”, to życie.

Nie miałem szczęścia do „Toru”, ale miałem je do autora. Do mojego drugiego spotkania, jako reżysera z J. P. Gawlikiem doszło bowiem już w r. 1964, kiedy to dyr. Bronisław Dąbrowski zaprosił mnie, abym w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie wyreżyserował, trzecią w chronologii pisania sztukę Gawlika, mianowicie „Pokusę”. I tym razem nie była to prapremiera, ponieważ ta odbyła się 15.VI.1963 r. w Zielonej Górze, gdzie teatr zachęcony widac powodzeniem „Portretu” wystawił „Pokusę” w reżyserii Marii Straszewskiej i w bardzo dobrej obsadzie. Małżeństwo grali Halina Winiarska i Józef Fryźlewicz, a „tę trzecią” — Irena Grzonka: „Pokusa” jest pozornie typowo kameralną sztuką o konfliktach małżeńskich, czyli o tzw. trójkącie, szerzej jednak ujmując sprawę o niemożności porozumienia się ludzi we współczesnym świecie, czyli o kryzysie małżeństwa w ogóle. I znowu sięga Gawlik do tematyki obyczajowej, do problemu bardzo aktualnego i drażliwego, nadaje jednak sztuce formę niebanalną i atrakcyjną teatralnie. W wywiadzie zamieszczonym w krakowskim programie „Pokusy” na pytanie, co skłoniło go po dwóch sztukach bliższych poetyce metafor i groteski do zajęcia się tematyką obyczajową i kameralną, odpowiada... jestem profesjonalistą. Zaczęłam od pisania o teatrze, nie dla teatru. Pasjonuje mnie problem jego społecznego oddziaływania, socjologia jego odbioru. Złożone relacje, jakie tworzą się między widownią, a sceną, widownią, a tematyką i formą teatru. Po okresie wyraźnego ożywienia aluzji politycznej, zawartej w sztukach o formie metaforycznej i groteskowej, tematyka obyczajowa zdaje się opanowywać sceny. Coraz pełniej zjeżdżuje sobie uwagę widowni. Oczywiście — tematyka obyczajowa uzupełniona psychologiczną motywacją zdarzeń, konfliktów, losów. Tematyka pogłębiona o współczesne doświadczenia i współczesną wrażliwość...” W zręcznie zestawionych scenach Gawlik pokazuje na przestrzeni dwudziestu lat małżeństwo w konfliktach aż do ostatecznego wyniku — do rozvodu. Gawlik nie sięgnął tu do sytuacji wyjątkowych. Historia w jego sztuce jest prosta. Zaczepnięta z pierwszego lepszego mieszkania na najbliższej ulicy i dzięki temu nabiera znaczenia ogólniejszego. Któryś z krytyków napisał, że „Gawlik cytuje życie”!

Istotnie spotkałem się w „Pokusie” z materiałem teatralnie zgrzebnym, bardzo ostrym, wyrazistym i aktorskim. Jakie było przedstawienie, do którego świetną dekorację przygotował Kazimierz Wiśniak — nie wiem, ale został mi ten Kraków w pamięci.

Moją pierwszą przygodę teatralną z Gawlikiem udało mi się także zrealizować jako widowisko telewizyjne, bowiem „Portret” został przeze mnie przygotowany i nadany przez Ośrodek Poznański w programie ogólnopolskim w 1967 roku. Tym razem Tomasz Baka zjawiał się z prośbą o „zrobienie portretu”, nie w te-

atrze, a w studio z całym charakterystycznym sztafażem i rekwizytornią telewizyjną co nadawało inscenizacji niezwykle autentyczny, niemal paradokumentalny charakter. Widowsko zostało przyjęte z dużym zainteresowaniem widzów i życzliwością krytyki, do czego przyczyniła się niewątpliwie znakomita gra aktora granego przez Henryka Machalicę. Był to debiut Gawlika, jako autora w Teatrze Telewizji, dzisiaj jest jego dyrektorem.

Chciałbym tu wspomnieć o jeszcze jednym spotkaniu z autorem „Portretu”, tym razem, jako tłumacz. W czasie pobytu w Pradze Gawlik odwiedził Ciacherni — klub, gdzie obejrzał sztukę pióra aktora i animatora tego teatru — Pawła Landowskiego „Pokój na godzinę”. Fabuła tej sztuki — historia dziewczyny zakochanej w żonatym mężczyźnie, który wynajmuje na przelotne spotkania pokój od starego, nocnego stróża, zafrapował, jak łatwo się domyśleć, nie przypadkowo Gawlika i tak otrzymaliśmy interesujące tłumaczenie tej niebanalnej, okrutnej, ale i poetycko urokliwej sztuki, którą grało z powodzeniem wiele polskich teatrów.

„Pokój na godzinę” wyreżyserowałem na scenie Teatru Powszechnego w Łodzi w 1975 roku smakując język przekładu, który wzbogacił niewątpliwie sztukę o dodatkowy nastrój i klimat, a Aleksander Fogiel i Janusz Mazanek w rolach dwóch samotnych starców obserwujących spotykającą się parę przesadzili o powodzeniu sztuki, choć mówiono, że przyczyniła się także do tego kilkunastominutowa scena, w której bohaterka sztuki występowała zupełnie nago, co było zresztą konieczne dla akcji utworu.

Premiera „Pokoju na godzinę” była moim czwartym reżyserskim spotkaniem z Janem Pawłem Gawlikiem. W prapremierze „Procedury” spotkamy się po raz piąty.

Pomówmy zatem o „Procedurze”, pomówmy o niej w 1980 roku — kiedy doczeka się ona prapremiery w piętnaście lat od jej napisania, jedna z czterech opublikowanych w tomie „Propozycje” sztuk Gawlika, której nie wystawił dotąd żaden teatr. Sądzę, że zaważyła na tym nie tylko sprawa obecności na scenie dość dużej ilości trumien, co zgodnie z teatralnym przesądem wystarczająco odstraszyć musiało każdego rozsądnego i ostrożnego dyrektora teatru.

„Procedura” jest w moim przekonaniu nie tylko najbardziej polską, ale i najbardziej okrutną sztuką tego pisarza, choć początek tej ponurej burleski, jak określa „Procedurę” w podtytule autor, przypomina swoim niefrasobliwym humorem i wdziękiem dawne francuskie farsy.

Były kochanek odwiedza pod nieobecność męża swą byłą kochankę w dość jednoznacznym celu i w trakcie intensywnych zabiegów o jego osiągnięcie dostaje zawału i umiera. Przerażona kochanka ukrywa nieboszczyka i usiłuje jak najszybciej pozbyć się ciała. Wydawać się więc mogło, że to typowy „Trup pod

łóżkiem” i teraz dopiero zacznie się zabawa na całego czyli qui pro quo. Rzecz jednak dzieje się współcześnie w Polsce i „zabawa”, która się zaczyna związana jest z „proceaurą” czyli niemożnością legalnego usunięcia trupa, a przede wszystkim z trudnościami w zakupie niezbędnej trumny. To skrzyżowanie francuskiej farsy z polskim Grandguignolem daje przedziwne i makabrycznie komediowe efekty urastające do niezwykle współczesnej i demaskatorskiej metafory.

Pracując nad egzemplarzem „Procedury” dostrzegłem w pewnej chwili niewiarygodnie wprost aktualny obraz sytuacji człowieka i obywatela w naszym kraju. Dotyczy to szczególnie całego II aktu pokazującego okrutnie i bezwzględnie, choć pozornie wyłącznie komediowo, a nawet groteskowo mały wycinek z życia Polaków, czekających dzień i noc w kolejce przed sprzedającą trumny Spółdzielnią pod nazwą „Wyzwolenie”. Ten kłębiący się i niespokojny tłum ludzi, przedstawicieli różnych warstw społecznych i zawodów, szalbierzy i łobuzów stanowi jakiś mini przekrój naszego społeczeństwa, galerię typów i typków, wyjętych i ożywionych ludzików jakby wprost z teki graficznej Dudy Gracza. I właśnie ta galeria, jej rozmowy, dialogi, klótnie i opinie, to najcelniejsze i najpoważniejsze chyba dzisiaj atuty tej sztuki. Jest w niej jak gdyby przewrotna komediowa ilustracja słów poety „...a to Polska właśnie...”

Dodałem, że nad inscenizacją „Procedury” pracowałem w lipcu i sierpniu tego roku.

Teatr w Gorzowie podjął więc trud wystawienia nowej, polskiej prapremiery Jana Pawła Gawlika, który jest z całą pewnością autorem dla teatru i dla reżysera, co oznaczać ma po prostu, że jest jak się to popularnie określa — autorem do grania. Może to brzmi naiwnie, jak coś co jest oczywiste, ale wiemy przecież dobrze, że w teatrze nie oczywiste nie jest. Skoro zatem autor jest pisarzem dla teatru, reżyser pozwolił sobie na kilka uwag o autorze, z którym ma się nie po raz pierwszy zmierzyć na scenie. Na początku tych uwag zacytowałem wypowiedź autora, z której niezbicie wynika, że za cel stawia on sobie pisanie dramatów czerpiących tematy z pospolitych niepokojów epoki, wypowiadających niepokoje własnego czasu. Jest w tym stwierdzeniu odpowiedź na pytanie, dlaczego tak chętnie sięgają dzisiaj do jego utworów teatru. Co stanie się jednak z tymi sztukami, kiedy przeminą niepokoje, problemy i troski jakie one wyrażają. Czy nie będą już wtedy grane? Czy grać je będziemy z łagodnym uśmiechem z jakim grywamy stare, francuskie farsy? Czy na postaciach z tych sztuk patrzeć będziemy tak, jak spoglądał Guliwer na otaczających go liliputów? Nie wiem, odległa to bowiem i daleka perspektywa — na razie jak u Gogola — z samych siebie się śmiejemy.

JERZY HOFFMANN

10 zł.

Kierownik techniczny: Jerzy Ryszard Koper

Kierownicy pracowni:

malarskiej
MICHAŁ PUKLICZ

krawieckiej
STANISŁAW NASZCZYNIC
MARIA KOCHANA

stolarskiej
BOLESŁAW POŁOJKO

elektroakustycznej
JAN SZOŁOMICKI

fryzjersko-perukarskiej
ALFREDA NOWAK

* * *

Brygadier sceny
MIECZYŚLAW ADAMKIEWICZ

Garderobiana
EUGENIA ADAMKIEWICZ

Rekwizytor
CZESŁAW MĄRCINIĄK

* * *

Kierownik Biura Obsługi Widzów:
TERESA STUCZYŃSKA

Biuro Obsługi Widzów prowadzi sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych oraz organizuje uroczystości i akademie dla zakładów pracy i instytucji.

Kasa Teatru czynna jest codziennie (prócz poniedziałków) od godz. 10.00 do 14.00 i na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

Telefon Kasy i Biura Obsługi: 225-16

